

NIEZNANE LISTY WŁODZIMIERZA ADOLFA WOLNIEWICZA ZE ZBIORÓW OSSOLINEUM

Opracował Antoni A. Kamiński

Włodzimierz Adolf Wolniewicz (1814–1884) należy do najbardziej zasłużonych Wielkopolan XIX w. Głównie z racji swych wysiłków na rzecz postępu rolniczego w Wielkim Księstwie Poznańskim. Od połowy lat trzydziestych do końca życia niestrudzenie działał na tym polu, zarówno piórem, jak i pracami organizacyjnymi¹.

Pisywał z początku w „Przewodniku Rolniczo-Przemysłowym”, później w „Ziemianinie”, który wraz z W. Lipskim założył i przez długie lata współredagował. Świetnie obeznany, dzięki zagranicznym studiom i naocznym obserwacjom przodujących gospodarstw rolnych w Niemczech, Szwajcarii, Francji, Belgii, Holandii, Anglii, z najnowszymi osiągnięciami teorii i praktyki agrotechnicznej, popularyzował je z organicznikowską pasją wśród wielkopolskiej szlachty, borykającej się z wyzwaniem, jakie stawiało przed nią przejście na kapitalistyczne formy gospodarowania. Pisał o uprzemysłowieniu i mechanizacji produkcji rolnej, nawożeniu, hodowli, melioracji, weterynarii, higienie, agronomii społecznej. Wiele uwagi poświęcał sprawie organizacji i ekonomiki produkcji. W roku 1855 duże wrażenie zrobił cykl jego artykułów o sytuacji finansowej i przyczynach upadku polskich majątków oraz niebezpieczeństwie napływu niemieckich rolników.

Działał także czynnie w różnych organizacjach samorządowo-gospodarczych, występował z wieloma inicjatywami mającymi na celu przyśpieszenie modernizacji wielkopolskiego rolnictwa, założył szkołę rolniczą, przez kilka lat prezesował Centralnemu Towarzystwu Gospodarczemu.

W latach czterdziestych brał żywy udział w ruchu literackim. Ogłosił kilka opowiadań i wierszy, zajmował się krytyką i publicystyką².

Włodzimierz Wolniewicz to również aktywny uczestnik wielkopolskich ruchów niepodległościowych. Wychowany na rodzinnych tradycjach patriotycznych, jako młodzieniec, wraz z ojcem i matką, wziął udział w powstaniu listopadowym. Później wszedł w skład tzw. Centralizacji Poznańskiej. W 1846, zagro-

¹ Obszerne studium o Włodzimierzu Wolniewiczu jako działaczu społeczno-gospodarczym opublikowała Apolonia G l o w a c k a: *Włodzimierz Adolf Wolniewicz, pionier postępu rolniczego w Wielkim Księstwie Poznańskim*. „Studia i Materiały z Dziejów Nauki Polskiej”, Seria B. „Historia Nauk Biologicznych i Medycznych”, Z. 3: 1960 s. 141–273. Zob. także: *Wielkopolski słownik biograficzny*. Warszawa–Poznań 1981 s. 840–841.

² Bibliografię literacką Wolniewicza podaje „*Nowy Korbut*”, T. 9. Warszawa 1972 s. 319–320.

zony uwięzieniem, wyjechał do Francji. Poglębiał wiedzę w Collège de France i w szkole agronomicznej w Grignon. Do kraju wrócił wiosną 1848 r. i powołany został do Komitetu Narodowego. Ponownie włączył się do działalności politycznej w czasie przygotowań do powstania styczniowego. W marcu 1863 r. został członkiem Komitetu Działyńskiego. Po upadku powstania znów musiał wyjechać za granicę. Gdy powrócił, skazano go na trzy lata więzienia w kłodzkiej fortecy. Na wolność wyszedł po kilku miesiącach, skorzystawszy z dobrodziejstw amnestii.

Publikowane listy Wolniewicza pochodzą z okresu jego dwuletniej emigracji po wykryciu konspiracji poznańskiej. Wraz z nim przybyła wtedy do Paryża duża grupa młodzieży zaangażowanej w rewolucyjne wystąpienia 1846 r. Młoda Emigracja, jak ich nazywano, pozostawała pod dużym wpływem poglądów Edwarda Dembowskiego i Henryka Kamieńskiego, wywodziła się w dużej części z członków Stowarzyszenia Ludu Polskiego, Związku Plebejuszy, Sprzysiężenia ks. Ściegiennego, krakowskiego Klubu Rewolucyjnego. Wielu z nich pozostawało pod mniejszym lub większym wpływem idei Towiańskiego, słowiańskiego meşjanizmu Mickiewicza i anarchistycznego mistycyzmu Słowackiego. Niektórzy z nich stali na pozycjach chrześcijańskiego socjalizmu Lamennais.

Wypadki 1846 r. i nowa fala wychodźstwa ożywiły ospałe ostatnimi laty życie emigracji. Odżyły dawne spory, pojawiły się nowe kwestie, wymagające zajęcia jednoznacznego stanowiska i oceny. W dyskusjach tych młodzież, rozczarowana brakiem energii i woli walki starych wygnańców, zajmowała pozycje radykalne, odrzucała kompromisy, formułowała opinie bezlitośnie chłospzące zasiedziałość i kunktatorstwo politycznych kierowników emigracji, ich oderwanie od spraw kraju i brak zrozumienia potrzeb prostego ludu.

Większość Młodej Emigracji skupiła się początkowo wokół Towarzystwa Demokratycznego, ale z czasem, rozczarowana jego słabym narodowo-religijnym duchem, przystąpiła do tworzenia odrębnej organizacji. Zygmunt Szczęsny Feliński, naoczny świadek ówczesnych sporów i waśni emigracyjnych, tak opisuje przyczyny rozejścia się starych i młodych: „zetknawszy się więc teraz bezpośrednio z tymi doktrynerami, co naśladowując przez lat kilkanaście cudze obyczaje i karmiąc się obcymi zasadami, wygluzowali z duszy wszystkie niemal narodowego charakteru znamiona, przekonali się niewątpliwie, że demokraci pod względem pojęć nic już wspólnego z ludem polskim nie mieli, w stosunku zaś do religii stanęli nie już na stopie obojętności lub lekceważenia, lecz zawziętej nienawiści”³.

W końcu lipca 1847 r. młodzi emigranci wystąpili dużą grupą z Towarzystwa i utworzyli Związek Narodowy w Emigracji Polskiej, nawiązujący nazwą i programem do tajnej organizacji spiskowej, działającej w latach czterdziestych w Królestwie Polskim. Przywódcą tej grupy był Władysław Dzwonkowski, mimo młodego wieku konspirator o dużym już stażu i wysokiej pozycji w ruchu niepodległościowym we wszystkich trzech zaborach. Wraz z nim grono kierownicze stanowili: Michał Lempicki, Karol Rogawski, Józef Czarnowski, Stanisław Tchó-

³ Z. Sz. Feliński: *Pamiętnik*. Oprac., przygotował do druku i opatrzył przedmową E. Kozłowski, Warszawa 1986 s. 257.

rzewski, Roman Pracki⁴. Wolniewicz brał udział w dyskusjach nad ideowymi zasadami Związku, ale ostatecznie nie został jego członkiem, kwestionując niektóre punkty programu.

Publikowane listy, oprócz nowych informacji uzupełniających biografię Włodzimierza Wolniewicza, dostarczają wiele ciekawego materiału do poznania poglądów Młodej Emigracji, ich oceny powstania listopadowego, stosunku do wydarzeń z 1846 r., ich społeczno-politycznego programu.

Adresatem dwóch pierwszych listów jest Józef Czarnowski, działacz konspiracyjny z Królestwa Polskiego. Pochodził z Waliszewa, był właścicielem wsi Kamieniec w powiecie brzesko-kujawskim. Działał w kółku G. Gzowskiego, następnie związany z uczestnikami spisku T. Wenera i J. Krzywickiego. Na początku 1844 r. zbiegł przed aresztowaniem za kordon. Od 1846 r. przebywał we Francji. Do kraju, w grupie towarzyszącej Juliuszowi Słowackiemu, wrócił na wiosnę 1848 r. Po upadku powstania wielkopolskiego wyjechał ponownie do Francji, po czym osiadł w Szwajcarii. Tu ożenił się z córką Andrzeja Towiańskiego⁵.

List trzeci został wysłany do Michała Łempickiego (1817–1893), również uczestnika konspiracji niepodległościowej w Królestwie Polskim. Za udział w związku Świętokrzyców został w 1839 r. zesłany na Syberię, skąd wrócił w r. 1841. W r. 1845 ponownie zwrócił na siebie uwagę policji potajnym wyjazdem do Wielkiego Księstwa Poznańskiego, gdzie kontaktował się z emigrantami. Unikając aresztowania w 1846 r., zbiegł do Francji. Wraz z Władysławem Dzwonkowskim był założycielem Związku Narodowego w Emigracji Polskiej. Na wiosnę 1848 r. wrócił, jak większość członków Związku, do kraju. Na początku lat pięćdziesiątych osiadł w majątku Przydworze. Pisał utrzymane w duchu panslawistycznym memoriały do Aleksandra II. W roku 1861 w trybie administracyjnym został wysłany do Samary, skąd powrócił dopiero w 1886 r.⁶

Listy znajdują się w zbiorach Biblioteki im. Ossolińskich w tzw. „Tekach Łempickich” (rkps 6873/II k. 15–17, 19–25; rkps 6858/I k. 177–185). Biblioteczny inwentarz nie rozszyfrowuje nadawcy listów. Autorstwo Włodzimierza Wolniewicza wynika jednoznacznie z treści listów⁷.

⁴ Związkowi Narodowemu w Emigracji Polskiej nie poświęcono dotąd – jeśli nie myli nas kwerenda – większej uwagi, chociaż, jak pisze M. Tyrowicz, organizacja ta „była poważnym konkurentem TDP” (M. Tyrowicz, *Towarzystwo Demokratyczne Polskie. 1832–1863. Przywódcy i kadry członkowskie. Przewodnik bibliograficzny*. Warszawa 1964 s. 866). Akt założenia Związku podpisał 31 VII 1847 r. pięćdziesiąt osób. W listopadzie 1847 r. ogłoszono programową odezwę pt. *Do braci Polaków*. Akt i odezwę wydano osobnym drukiem późną jesienią 1847 r. w Paryżu. (Bibl. Jagiellońska 222407 III (51) Rara; Bibl. Czartoryskich 92459 III).

⁵ Tyrowicz, *op. cit.* s. 107 podaje jego skąpy biogram pod imieniem Jan. W indeksie biograficznym do: *Korespondencja Juliusza Słowackiego*. Oprac. E. Sawrymowicz. T. II. Wrocław 1963 s. 408 pomieszczono informację, że był krewnym Józefa Komierowskiego. Daty jego urodzenia nie znamy, zmarł w 1893 r.

⁶ Tyrowicz, *op. cit.* s. 389, podaje błędną datę i miejsce śmierci Łempickiego. Powinno być: zmarł w Sielcach 26 IX 1893 r. (Zob.: Bibl. Ossolineum, rkps 6878/II k. 219).

⁷ Przy okazji prostujemy pomyłkę „Nowego Korbuta”, który podaje informację o 32 listach W. Wolniewicza do Ludomila Germana przechowywanych w zbiorach Ossolineum (rkps 6414/I). W rzeczywistości są to listy Antoniego Wolniewicza, syna Włodzimierza.

Podając listy do druku, zmodernizowano pisownię i interpunkcję, zachowując jednakże niektóre osobliwości stylu i przestankowania (m. in. skłonność do używania średnika i dużych liter). Podkreślenia oddano kursywą, rozwiązania skrótów i uzupełnienia zaznaczono nawiasami kwadratowymi.

DO JÓZEFA CZARNOWSKIEGO

I

Londyn, 25 listopada [1847]

Kochany Józefie!

Od Terleckiego¹ się dowiedziałem przedwczoraj, iż się o mnie dopytujesz; do Ciebie się więc udaję, aby tak o Tobie, jak o wszystkich naszych, powziąć wiadomość – po tak długiej przerwie. Od 20 paźdz[ernika] do 16 listopada podróżowałem po Belgii, a będąc co dzień w innym miejscu, nie pisałem do Was, gdyż nie mogąc podać Wam adresu, nie byłbym odebrał odpowiedzi.

Od tygodnia dopiero jestem w Londynie, gdzie pierwsze wrażenie tak było dla mnie przykre, iż serio zamyślałem powrócić do Paryża, który mi się teraz, osobliwie dla Waszego towarzystwa, jakby rodzinnym krajem zdaje. Wątpię, abym tu znalazł choć w części podobne Wam grono; starzy Demokraci są to ślepowiercy; a w innych partiach nie spodziewam się także znaleźć odpowiednich naszym wymaganiom ludzi.

Z dala będąc od emigranckiego chaosu, zdaje mi się, można bezstronniejszy sąd wydać, soczewka powiększająca spada z oczu i wszystkie owe wielkie zabiegi, przeważania, protestacje, manifestacje w *dziwnie małych*, to jest w właściwych przedstawiają się *rozmiarach*. Nie potępiajcie więc z góry mojej rady, nie odrzucajcie jej bez gruntownego rozważenia, bo ja mam tę nad Wami przynajmniej wyższość, iż się oddaliłem z *zaczarowanego koła złudzenia*.

Moja rada: wyrzec się zupełnie zabiegów i szarpań stronnico-politycznych, czas już zakończyć tę walkę *de lana caprina*, która Polsce żadnego pożytku nie przynosi, a w której młodzi ludzie ugrzęźnawszy, kompromitują się, zużywają się, stargają siły, zmarnują czas. Tobie najmniej mam prawa podobny zarzut robić i z taką się narzucać radą, Ty natychmiast jałeś się do pracy w najważniejszym dla Polski wydziale, ale Dzwonk[owski]² i Lemp[icki] po uszy zagrzeźli w zabiegach stronnico-politycznych; *i cóż dokazali przez cały rok pracy, przygotowani i zabiegów?* Oto zrobili sobie reputację komunistów. Opieranie tej teorii na nadszarpniętych wywodach historycznych z początkowego społeczeństwa słowiańskiego jest nader słabe, a dzisiejszemu światu tak obce, że prędzej w siódmym niebie, jak w Polsce zrealizowania tej teorii szukać trzeba. Nie pojmuję, jak ludzie świeżo wyszli z kraju, takiemu mogą podlegać złudzeniu i takim pustym i czczym oddawać się marzeniom.

W Polsce, tak jak na całym świecie, są trzy klasy w społeczeństwie: arystokra-

cja rodu, znaczenia, majątku, nieliczna, po części z rządami trzymająca; klasa średnia, najoświecieńsza, posiadająca albo pewny majątek, albo jakie w społeczeństwie wyższe stanowisko, najpatriotyczniejsza i *stanowiąca*, tak jak wszędzie, *jądro narodu*, składa się z uboższej szlachty, mieszczan majątniejszych, księży i oświecieńszych rzemieślników, między nią panuje zupełna równość; a poza nią jest masa bierna, nie do ujęcia, nie do kierowania, nie do przeniknięcia żadną wyższą myślą lub organizacją, jeżeli kto wykluczy z swych działań średnią klasę, jeżeli będzie chciał tą masą rządzić bez pośrednictwa średniej klasy.

Czy średnia klasa przyjmie, czy może przyjąć ideę komunistyczną, która jest jej rozwiązaniem, wyrokiem śmierci dla średniej klasy? Nie zaiste! A zatem marzyciele, chcący poruszyć masę w imię zniesienia indywidualnej własności i zamienienia tej własności na *gminną*, na wspólną, nie tylko wyrzekają się pomocy i pośrednictwa średniej klasy, ale obracają ją przeciw sobie, tworzą sobie najdzielniejszego wroga, najglówniejszą przeszkodę do odbudowania Polski, tak jakby już dotąd mało było przeszkód i wrogów. Kto zaś podziela wiarę Dembowskiego, że można odbudować Polskę bez oświeconej klasy, za pomocą rozbudzenia w masie łaknącej, a pogrążonej w ciemnocie żądzy posiadania i gwałtownego wydzierania, ten albo cierpi gorączkę mózgową, albo trzyma z Metternichem.

Występkiem byłoby z mej strony posądzać albo o jedno, [albo] o drugie ludzi tak znacznych, a moich przyjaciół. Wiem ja i rozumiem ich dążność, oni by pragnęli naszej sprawie wyższą duchową dać podstawę, otrząsnąć ją z materializmu, którego wyobrażenie koniecznie w połączeniu niby z naturą średniej klasy chodzi.

Jest w Chrześcijaństwie, jest nawet w Towiańszczyźnie, ta duchowa, moralna strona, która stanowi siłę i wyższość w każdej religii, w każdym zasadach, a którą połączyć z rzeczywistością, a którą doprowadzić do wykonania, do zastosowania w życiu byłoby najradzykalniejszą reformą i dla Polski i dla całego świata. Lecz nad tym olbrzymim zadaniem świat od wieków pracuje i ku niemu z wolna, niezmiernie z wolna dąży; i my odbudowanie Polski na tym jedynie prawie w ogólnych zarysach opierać powinniśmy. Ale jeżeli skoczmy naprzód przed świat cały z teorią zastosowania tej teorii do urządzenia materialnego społeczeństwa, to może jakieś *rozjaśnienie* sprawi w ciemnym labiryncie przyszłości, ale Polski nie postawi.

Nowatorowie zwykle albo nie są zrozumiani w epoce, w której żyją, albo fałszywie są rozumiani, a nigdy nie są udarowani organizacyjną władzą, dlatego nigdy nic nie wykonują, nie wprowadzą nic w życie. U nas nowatorowie wyprzedzający o wiele swoją epokę, albo będą odepchnięci, albo *fałszywie rozumiani*. To drugie jest stokroć niebezpieczniejsze, bo wywoła masę apostołów nieupoważnionych, niedojrzałych, którzy popchną albo fałszywie lud, albo wpadną w sidła rządów i staną się ich narzędziami bez wiedzy i mimo woli. To niebezpieczeństwo grozi. I co wyżej powiedziałem, to się nie stosuje do naczelników (do Łemp[ickiego], do Dzwonk[owskiego]), ale do tego ogona młodzieży u nas niedowarzonej, która zaledwie coś poliznąwszy o socjalnych reformach i ich potrzebie, mając zresztą ciemno w głowie, jak w rogu od tabaki, będzie się głosić apostołami nowej nauki, fałszywie rozumianej i tłumaczonej, i tego potoku, tego

wylewu nie wstrzymają już naczelnicy; tylko pod obuchem nowych klęsk i morderstw i domowej wojny szerząca się nowa nauka spadnie na ich odpowiedzialność.

Polsee czynów, czynów potrzeba. Ludzie czynu, co wielkie rzeczy na świecie zdziałali, jak tylko pamięć [tekst uszkodzony], nigdy nie sięgali po teorie w 7. niebie za obłokami będące, tylko robili to, co *na ziemi najbliższej, najwcześniejszej, najpożyteczniejszej, najogólniejszej dalo się zrobić i przeprowadzić.*

Za 12 lub 14 lat będzie nowe wstrząśnienie w Polsce. Przez ten przeciąg czasu należy się przysposobić, pracować nad sobą, nad drugimi; a do tego terminu robić to wszystko, co Polskę może podnieść materialnie i moralnie, co ją może do walki, do odrodzenia usposobić, wzmocnić, uzdolnić. Taka jest moja wiara; i w tej pracy jest połączenie opinii, środków; bez cofnienia się wstecz, bez koncesji, bez wyrzeczenia się na chwilę postępowych, radykalnych zasad.

Przyłączony list proszę Cię *oddaj Sadowskiemu Nepomucenowi*³. Myślę, że może już nie jest w Paryżu; jeżeli wiesz, gdzie się znajduje, to mu odeślij, chyba gdyby był w Prusach, w Berlinie, to mu listu tego nie posyłaj.

Adres mój jest: *Nr 12 Wilmot Street, Russellsquare*. Proszę Cię, opisz mi jak się wszyscy miewacie, *jak Gawarecki?*⁴, jak Wam się powodzi? co myślicie zrobić? Ja tutaj tanio żyję; obiad mnie kosztuje 1 fr. 5 sous (25 sous = 1 szyling), tylko stacja droższa, 24 szylingów na miesiąc na 3. piętrze = 30 franków.

Mojej angielszczyzny tu nie rozumieją, ani ja ich rozumieć nie mogę, jest wielka bieda, bo lekcje bardzo drogie. Na wsie wyjadę dopiero w marcu. Opisz mi też pokrótce jak 29-ty obchodziliście. Jeżeli w lipcu wracać nie będzie można do więzienia, to powrócę do Francji.

Ściskam Cię serdecznie. Pozdrów i uściskaj ode mnie wszystkich.

Twój przyjaciel
Włodzimierz

¹ Zapewne Michał Terlecki – żołnierz powstania listopadowego. Na emigracji żył w Anglii.

² Władysław Dzwonkowski (1818–1880) – działacz konspiracyjny w trzech zaborach. Członek Związku Narodu Polskiego w początkach lat czterdziestych, w Komitecie Poznańskim reprezentował Królestwo, w 1846 wszedł w skład Rządu Narodowego. Przywódca Związku Narodowego w Emigracji Polskiej.

³ Jan Nepomucen Sadowski (1814–1897) – krytyk literacki, działacz konspiracyjny w Wielkopolsce. W 1844 członek Centralizacji Poznańskiej.

⁴ Franciszek Gawarecki (1825–1848) – działacz konspiracyjny w Królestwie i w Wielkopolsce.

Londyn, 7 grudnia 1847

Kochany Józefie!

List Twój z wielką radością, ale również z wielką trudnością odczytałem, to powolne zgłoszkowanie dało mi czas do rozważnego ocenienia słów Twoich, które tchną dziwnym pokojem, umiarkowaniem i pewnością przekonania. Szczerze Ci

wyznam, iż nie upatrywałem nigdy w Tobie tych zalet, *lecz przeciwnie, równie szacowne*, jako to gorącość uczucia i wyobraźni i towarzyszące im najpiękniejsze złudzenia, wpływające na Twe przekonanie, oddalające od rzeczywistości. Stracenie tego niebiańskiego poglądu jest niejako pierwszą śmiercią moralną człowieka, ale również jest *nieuchronnym do działania warunkiem*, jak bolesną klęską dla naszych uczuć.

Zniweczenie naszych usiłowań tak niespodziewane dla naszych nadziei, a tak rozpaczliwe, jak były zeszłego roku, zrzuciły u mnie te wypadki owo bolesne przeobrażenie. Na próżno wyteżam wzrok mój w przyszłość, jej obraz tak dawniej dla mnie jasny pociemniał, duch proroczy odstąpił i ziemskich pewników wartość coraz dla mnie wątpliwsza. Poznałem ludzi z naszego pokolenia i siebie nawet lepiej daleko; dopatrzyłem, że my może odrobinę niedojrzałą dla *ludzkiego rodu lepsi i wyżsi od poprzedzających pokoleń*, a na tej nieskończenie drobnej wyższości wyteżeniem uludnym ducha chcemy budować świat *całkiem inny, lepszy, doskonalszy*.

Poznałem, jako to świeczniki i kwiat naszego pokolenia nie dobył przy probieczym ogniu czystego a najkonieczniejszego do tak wielkich dzieł poświęcenia, ale przeciwnie popadł we wszystkie brudy i ułomności; ten kwiat wydzierał sobie przed wybuchem władzę lub ułamek władzy podstępnie i złą wiarą, stąd owe nieupoważnione poselstwa, że ten lub ów sobie uzurpował pełnomocnictwo z Królestwa, stąd *sprawadzenie durnia Gorzkowskiego*¹ na sędziego znów innych zatargów z Krakowa, stąd tyle próbek samolubstwa, a stąd niedopełnienie do ostatecznej konsekwencji naszych obowiązków, których dopełnienie ściśle i sumienne lepszy obrót nadałoby sprawie.

Otóż teraz starzy zbrodniarze tym się pocieszają; patrzcie *oto młode pokolenie równie kiepskie jak my; triumfują w swej złości i mają rację*, bo my, budując na tej odrobinie naszej wyższości nad nimi, deptaliśmy ich świat, zapowiadając *nowy, doskonały*. Otóż tą zarozumiałością, a raczej tym młodzieńczym złudzeniem, grzeszy i wasza odezwa: zmodyfikowany wprawdzie krytycyzm w słowach (strona 1: „Nie nam więc szkalować ubiegłe czasy...” itd.) przebija się w całej historycznej części, *lecz szczęściem nie w barwie stronnicy*, a dalej część organiczna osnowana na owej imaginacyjnej zarozumiałości, że młode pokolenie powołane i zdolne jest *jednym czynem spełnić naprawę Złego od trzechset lat nas gnębiącego* (patrz str. 6, ustęp: „Trzysta lat...”)².

O święta to wiara wlana młodzieży i niedostępna i koniecznie potrzebna, ale naród dojrzały tyle razy zawiedziony, a cierpiący już się za innymi pewnikami ogląda; a ci, co do niego się odzywają nauczycielskim i wzywającym głosem, co mu niejako za przewodników mają służyć, na tak słabej podstawie, jak są prorocze, świetne, a uludne połyski młodzieńczej wyobraźni, budować nie mogą.

Stąd też owo błędne zapędzenie się w Waszej odezwie, że jak to nastąpi, a nastąpić musi od razu *jednym czynem*, to będzie u nas raj na ziemi, doskonałość itd., to wszystko leży w odmalowaniu, jakie to będzie doskonałe, szczęśliwe społeczeństwo, skoro się zrzecemy przywilejów i własności na korzyść ogółu; jak to wypowiada cały okres od ustępu na karcie 5, od słowa: „Wierząc...” itd.;

a lubo jest później na karcie 7 powiedziane: „a nikt nie ma prawa przepisywać form przyszłego naszego społeczeństwa...” itd., to już za późne oświadczenie: bo już poprzednio powiedziane, str. 5: „wyrzekamy: że wszelkie powierzone dobro przez Boga i Ojczyznę na całej naszej ziemi dla wszystkich Jej dzieci winno być powszechne i nikt nie może mieć żadnego przywileju ani prawa osobistego do wyłącznego dzierżenia [...] a wszyscy prace i zdolności ku powszechnemu dobru nieść winni, a wszyscy kalecy i nieudolni mają jedne prawa jako silni i zdolni...”

Czyż to nie jest zasada prawodawcza, a razem komunistyczna? Nie wyłączonego, wszelkie dobro, praca i zdolność winny być powszechne. Te teorie nazywają powszechnie komunizmem, i komunizm niemiecki, francuski i amerykański nic innego przed nami nie wyrzekł, tylko to, co my po nim w naszej odezwie wyrzekamy na str. 5. „Wierząc...” itd., wyrzekamy, że nie powinno być wyłącznej własności, że wszelkie dobro, praca i zdolności powinny być powszechne.

Źleś mnie osądził, gdyś myślał, że zdanie *Tyszkiewicza*³ na mnie wpłynęło w posądzeniu Was o komunizm. Mnie się zdaje, że opierając się na owych historycznych wywodach o własności gminnej w Słowiańszczyźnie, a czując potrzebę postawienia nowej nauki na miejsce sponiewieranych, popadliście mimo wiedzy w powtórzenie tego, co teoria komunizmu dawno wyrzekła: że nie ma i nie powinno być wyłącznej żadnej własności, tylko powszechna.

Niezawodnie, bezsprzecznie, że my powinniśmy, nasz postęp, nasze rozwijanie się, a przez to dążenie do odzyskania naszego bytu niepodległego opierać na narodowych żywiołach, na narodowej idei, czyli nie tak *na idei*, bo to jest fałszywe i niewłaściwe wyrażenie, bo nie ma polskiej i francuskiej lub niemieckiej idei, tylko są wspólne całemu człowieczeństwu; *ale rozwój idei postępowej, wspólnej całej ludzkości*, powinien się używotniać, urzeczywistniać na usposobieniu narodowego ducha, na naszym tle przybierać najwłaściwsze, naszemu organizmowi najprzystępniejsze, najnaturalniejsze przybierać kształty. Tylko w zastosowaniu najdokładniejszym a najwłaściwszym leży różnica narodowości, ale idei nowej narodowość nie stwarza, tylko ten lub ów naród jest powołany do urzeczywistnienia, do ubrania w ciało owej wspólnej idei dla całej ludzkości. Jest zatem pytanie: czy naród nasz ma najwięcej usposobienia, dojrzałości do używotnienia idei powszechnego a wspólnego dobra, którą wy ogłaszacie za wyłącznie słowiańską i polską, a która jest własnością całego świata, czującego krzywdę tej przeważnej masy cierpiącej i pracującej a nie użytkującej? Jest pytanie: przez kogo ta idea będzie wprowadzona w życie, czy wyrzeczeniem się własności dobrowolnym przez posiadaczy, a zatem, czy przez poświęcenie, czy też przez dojrzałość masy łaknącej, przez przygotowanie jej do zdobycia sobie gwałtownego tej należnej sobie własności, a zatem, czy przez poświęcenie, czy przez rewolucję społeczną? Ja myślę, że przez jedno i drugie; a nie przez jedno wyłącznie; taka jest harmonia w świecie między żądaniem i domaganiem się z jednej strony a zestąpieniem i poświęceniem z drugiej strony. Nasza klasa posiadaczy przez miłość ojczyzny ma silniejszy bodziec do tego rodzaju poświęcenia jak gdzie indziej, ale czy najmniej do tego jest w rzeczywistości usposobiona, skłonna i gotowa? Bynajmniej, że o każdą odrobinę własności, o pańszczyznę przez wroga zmniejszoną do ostatka się upiera.

Nie ludźmy się, abyśmy byli aniołami względem innych ludów i żeby nasze społeczeństwo mogło nadludzkie skoki robić; z drugiej strony, czy nasz lud jest dojrzały do zrobienia samemu takiej sprawiedliwości, do reformy społecznej? Wypadki w Galicji dowiodły. Fałsz to wierutny, że człowiek nie potrzebuje przechodzić przez szczeble postępowe, żółwiowe, powolne, tylko że doświadczeniem innych może wytężeniem szczeble przygotowawcze przeskoczyć. Nie widzę przeto żadnego większego podobieństwa do używania idei społecznej urodzonej w XIX wieku, w całym świecie czującym niesprawiedliwy wymiar cierpień i rozkoszy w ludzkości, a nie wyłącznie w Polsce. Z tego powodu różnimy się w tym punkcie, i ja *ani Waszej odezwy podpisać nie mogę*, ani artykuł mój o komunizmie nie mógłby zbijać zasady Waszej o powszechnym dobru i zniesieniu wyłącznej własności, która jest jasno, jak dwa a dwa cztery, w Waszej odezwie [na] str. 5 wypowiedziana.

Na pytanie, czy jako człowiek zgadzam się na tę zasadę, odpowiem bez ogródki, *że się zgadzam*; a na pytanie, czy wierzę w rychłe, prędkie jej urzeczywistnienie, odpowiem: *nie wierzę*; a na pytanie: czy ogłaszać w dzisiejszym położeniu Polski tę zasadę w pieluchach będącą za jedyny środek zbawienia jest właściwie, dobroczynnie i mądrze? Odpowiem, że to jest ideał, a nie dojrzałość, a ja potrzebuję dla Polski dojrzałych środków, dzisiaj, a nie jutro, bo jutro może być za późno dla Polski. A zatem, chwytam się środków najpewniejszych, najłatwiejszych do wykonania, bo inaczej świat nie pójdzie tylko szczeblami, a nie mogą obierać środka mianego za mrzonkę, o którą właściwie jest teorii i badaczom się rozpierać, w nią zagłębiać, ale w odezwie do narodu nie należy jej ogłaszać. Kto chce zawładnąć opinią publiczną i być wyniesion na kierownika, przewodnika i opiekuna Narodu, musi w każdym słówku niezmierną *wytrwałość, dojrzałość i sumiennosc okazać, aby mu naród zawierzył*.

Jestem przekonany, że sobie odstręczycie opinię publiczną w kraju, a jeżeli znajdziecie zwolenników, to tylko między młodzieżą żyjącą jeszcze w pierwospach złudzenia, a tacy apostołowie w narodzie tylko licha narobią. Nam trzeba jednego, najglówniejszego działania, to jest li moralnego, li religijnego przekształcenia, poświęcenia; jest to część w Waszej odezwie najtreściwsza, nie było do niej trzeba przyklejać komunistycznego prawodawstwa.

Za moralnym przeradzaniem się i poświęceniem idą koniecznie: 1) środki moralne (oświata i zdolności specjalne), 2) środki materialne, 3) gromadzenie i gotowanie tych środków przeciw naszym wrogom, aż do chwili sposobnej. Kto by chciał jednym z tych żywiołów wyłącznie lub dwoma coś zrobić, nic nie robi, ani wyłącznie poświęceniem, ani wyłącznie oświatą, ani wyłącznie materializmem, ale wszystkimi tego składu częściami naród się podnosi i nasz się podniesie.

Pogarda dla materializmu jest utopieczna w Waszej odezwie, jest zawsze w tym złudzeniu, że nasz naród ma usposobienie nadludzkie, boskie. Prócz tego, wspominając Zawiszę, Konarskiego, Węzyka, należało umieścić Wiszniewskiego, gdyż to patrzy na stronniczą nienawiść przeciw Centralizacji, umyślne przemilczenie.

Otóż moje zarzuty przeciw odezwie nie czerpane z domysłów, gdyż wiem

dobrze z dawniejszych rozmów, że macie skłonność ku komunizmowi, osobliwie Michał. Lubo może to jest dzisiaj największym zadaniem dla teorii, najgorniejszym szczytem postępu dziś pojmnowanego, to rozprzężone nasze społeczeństwo kleić i budować siłą teorii jest zupełnym marzeniem, a jeszcze teorii tak nieprzetrawionej, niezrozumianej i znieawidzonej, jak jest własność, zamienienie własności prywatnej, osobistej na powszechną i wspólną.

O, jaka to zakuta głowa Wolniewicza, krzykniesz – my chcemy poświęcenia i ofiar, a on nas oskarża o komunizm. Poświęcenia i ofiar – na to zgoda. Bez poświęcenia coraz większego nikt i nie Polski nie zbawi, nie odbuduje, ale jeżeli kto wyjeżdża z prawem zamienienia własności osobistej na powszechną, to już nie żąda poświęcenia, tylko przepisuje *prawo konieczne jako wymiar sprawiedliwości*, do wprowadzenia w życie tego prawa żadnych nie będzie miał środków, jeżeli zaś jakie obiera za stosowne, to się ludzi i mamy, bo tym prawem przeciw własności odstrasza ludzi miernych, odstręcza ich od poświęceń, na co bowiem poświęcenie, kiedy wszystko ma być oddane, na co się zda cząstka. Ludzie czynu i praktycznego rozumu nie przyłożą ręki do tej teorii, tylko ją potępiają jako nieczasową, iluzyjną, młodzieży ta teoria zawróci w głowie, przewrotne im nada dążności, lud, albo nie pojmie i teorią go nie poruszy, albo jeżeli poruszy, to w sposób łupiestwa, jak w Galicji, Irlandii, jak w każdej fabryce się to dzieje, że zbuntowani robotnicy spalą, zniweczą, pokruszą maszyny itd.

Nie myśl, żeby przeze mnie mówił Trentowski, bo w lipcu bez czytania Trentowskiego byłem tego samego zdania, kiedy czytałem mój projekt darowania czynszów.

W niniejszym liście okropne panuje zamieszanie w wysłowieniu, pewno się powtarzam i myśli pomączone. Pochodzi to stąd, że wczoraj Gutowski⁴ mówił, że zabawi tu dłużej, do piątku, myślałem mieć czas do spokojnego i rozważnego napisania listu, wtem dziś mi powiada, że dziś jedzie, piszę więc list ten nagle, bez odczytywania go i bez najmniejszej kopii, może być więc, że będą zamieszania, ale spuszcza się na to, że główną mą myśl odgadniesz.

Co do interesów najprzód: o zezwolenie moje na 1000 fr. taką daję odpowiedź: *że ja nie mam prawa tymi pieniędzmi rozrządzać*: 1) w listopadzie 1845 wyszedłem z władzy, odtąd byłem tylko wykonawcą rozkazów; 2) w Emigracji nie mieszałem się bynajmniej do rozrządzania tymi pieniędzmi i bez mojej wiedzy i woli nimi rozporządzili, dając Mikorskiemu⁵. Coż ja się dzisiaj mam mieszać do tego, kiedy przy głównym rozrządzeniu nie miałem udziału? 3) po trzecie, postanowiłem nie brać odpowiedzialności w pieniężnych sprawach, gdzie nie mam wyraźnego upoważnienia. Oto w Poznańskim gadają ogólnie, że Buchowski⁶ tych pieniędzy użył na kaucję do swego urzędu; dopiero ja zleciłem memu ojcu, żeby to odwoływał. Nie mam więc nic przeciw Waszemu zamiarowi użycia tych pieniędzy, ale wyraźnie także oświadczam, że bynajmniej nie zezwalam, bo nie mam prawa ani zezwalać, ani rozrządzać.

Przysłane mi egzemplarze Waszej odezwy rozdzieliłem pojedynczym osobom, w klubie polskim, w Towarzystwie Literackim i w sekcji Towarzystwa Demokratycznego. Ale Londyńska Emigracja jest to najniewdzięczniejsza rola

dla Waszej odezwy. Co się tyczy założenia szkoły i wydawania pisma, są to arcyważne projekta i będą zbawienne środki, jeżeli je dobrze przyprowadzicie do skutku. Do pisma, jeżeli pozwolicie, się przyłożę, ale nie o komunizmie, bo diametralnie przeciwne mam o tym wyobrażenie z zdaniem wyrażonym w Waszej odezwie. Co się tyczy szkoły, pozwólcie mi dać jedną radę, nie zakładajcie koszar i wspólnego życia, które przedstawia wprawdzie wielkie korzyści, tanioci i t. p., ale jest to słabość ludzka nieuchronna, że właśnie przy wykonaniu takich drobiazgów największe, najlepsze rozbijają się przedsięwzięcia; wkrada się nieład, nieporządek, zachodzą małe kłótnie i zatargi, stąd niesmak, a z czasem rozprężenie zupełne. Nigdy jeszcze takie koszarowe życie nie powiodło się, tym mniej między Polakami.

Terleckiemu oddał Gutowski 3 szylingi, 6 pensów, co czyni 5 franków, mniej 3 pency, czyli mniej 6 susów; winien jesteś przeto Gutowskiemu 4 franki, 14 susów, lub 15 susów. Nie wiem, co to jest, że o Sadowskim najmniejszej nie zrobiłeś wzmianki, ani on mi nie odpisał na mój list; proszę Cię, niech mi odpisze, bo wątpię, żebym dziś miał czas, bo już niedługo Gutowski odjeżdża.

Cóż mówisz o wyrokach, dziwne, ale jednak to się okazuje, że kto się do niczego nie przyznał, ten wolny, a Elżanowski, Kosiński, co bajali, a Poniński i Szoldrski i Kurowski, co denuncjowali, skazani jako najwinniejsi⁷.

Miałem list z domu, odesłała mi Komisja Indagacyjna zabrane rzeczy i kwitu od mego Ojca żądali, mój Ojciec go nie dał, ale ja to uważam dla siebie jako pomyślny znak. Przy odesłaniu rzeczy żadnych nie było uwag ani do mnie wezwania; opowiedz to Sadowskiemu, któremu także rzeczy zabrali.

Ja się uczę po angielsku, a sam daję bezpłatnie dwom Angielkom lekcje francuskiego, aby się przy tym nauczyć po angielsku. Tylko żadnych przy tym nie miejcie podejrzeń.

Lubo niby mój sposób wystąpienia w liście przeciwko Wam jest trochę cierpki, to bynajmniej w gruncie, w dążnościach się nie różnimy. Owszem, ja Was kocham, szanuję i wspólnie z Wami chcę zawsze pracować, tylko że ja już pozytywny, realny, bo głowa siwieje, a Wy młodszy, a zatem iluzyjny. Wszystkich bez wyjątku serdecznie ode mnie pozdrów. Szczególnie Michała, Władka, Franka biednego i Ostrowskiego⁸. Nepomucen niech mi odpisze, a Marszałek co robi?⁹ Gutowski mnie pocieszył, że z Twoją nogą lepiej i żeś już zdrow.

Ściskam Cię serdecznie. Wybacz gramotę, chociaż nie leżąc jak Ty, ale galopem pisałem. Ściskam Cię serdecznie,

Twój szczerzy przyjaciel i brat
W[łodzimierz]

¹ Ludwik Jędrzej Gorzkowski (1811-ok. 1857) – radykalny działacz niepodległościowy z terenu Republiki Krakowskiej.

² Wolniewicz poddaje krytyce odezwy Związku Narodowego w Emigracji Polskiej *Do braci Polaków*. Paryż 1847.

³ Wincenty Tyszkiewicz (1792–1856) – działacz polityczny na emigracji.

⁴ Prawdopodobnie Ignacy Gutowski (1816–1881) – działacz społeczno-polityczny w Wielkopolsce.

⁵ Józef Mikoraki (1804–1862) – działacz konspiracyjny w Wielkopolsce, członek Komitetu Poznańskiego.

⁶ Kajetan Buchowski (1812–1900) działacz konspiracyjny w Wielkopolsce, członek Komitetu Poznańskiego.

⁷ Seweryn Elżanowski (1821–1874), Władysław Kosiński (1814–887), Henryk Poniński (1808–?) , Józef Szoldrski (1812–1894), Apolinary Kurowski (1818–1878). W berlińskim procesie wielkopolskich konspiratorów Elżanowski, Kosiński i Kurowski zostali skazani na karę śmierci, Poniński i Szoldrski na karę dożywotniego więzienia.

⁸ Zapewne Krystyn Ostrowski (1811–1889) – poeta, uczestnik powstania listopadowego, publicysta emigracyjny, organizator Towarzystwa do Wyzwolenia Ludów Słowiańskich.

⁹ Roman Pracki – uczestnik powstania krakowskiego 1846 r., sekretarz Związku Narodowego w Emigracji Polskiej. Używał nazwiska Lanckoroński, stąd przez przyjaciół nazywany Marszałkiem.

DO MICHAŁA LEMPICKIEGO

3

Londyn 4 lutego 1848

Kochany Panie Michale!

Odpisuję dopiero dzisiaj na Twój przyjacielski list, albowiem byłem bardzo zarzucony korespondencją, którą było trzeba podług starszeństwa, po kolei ekspediować. Między odpisami, które w przeszłym tygodniu wyprawilem, był odpis Marszałkowi na list, w tym samym głównie interesie do mnie pisany. Co do rozrządzenia tymi pieniędzmi, czyli mego na rozrządzenie zezwolenia, to się moje zdanie w niczym nie zmieniło od dawniej w liście do Czarnowskiego wyrażonego. Jeżeli powiadacie: *nie potrzebne robisz skrupuły!*, to sami sobie powiedzcie tę maksymę, a obejdziecie się bez mego zezwolenia. Ja zaś zostaję przy tym, że kto wziął na siebie odpowiedzialność rządzenia tymi pieniędzmi pierwszy raz, ten niech nadal nimi rządzi; ja nie byłbym ich Mikorskiemu dawał. Takie prawo, jakie ja mam do tych pieniędzy, takie ma każdy z Was, dziwi mnie przeto, że się koniecznie mego zezwolenia domagacie, ja zaś nie odstąpię od przyjętego systemu, że kiedy nie mam sobie poruczonych pieniędzy, to takimi pieniędzmi nie rządę.

Smutny jest stan Emigracji pod każdym względem, pod względem moralnym i materialnym, pod względem ubóstwa materialnego, pod względem niemocy, niedołęstwa, nierozumu, czyli pod względem ubóstwa duchowego. Już to samo dowodzi niemocy, kiedy po dwóch latach Emigracji nie ma co lepszego do zrobienia z tymi pieniędzmi, na inny cel przeznaczonymi, jak rozdać między ubóstwo jako jałmużnę. Lecz to nie może być inaczej, bo z jakiego źródła Emigracja wypłynęła, takim duchem żyje.

Emigracja 1831, *opuszczając ojczyznę w najcięższej potrzebie*, zostawiając ją na łup nieprzyjacielowi, dowiodła braku poświęcenia i głupstwa; egoizmu, dlatego że wolała się chronić za granicę, niż nieść życie na ofiarę; głupstwa, dlatego że rozumiała, iż za granicą potrafi odbudować ojczyznę i w tej nadziei niby emigrowała.

Jaki więc był początek, zarodek, takie jest życie, taki będzie jej koniec. Co było szlachetnego, gorętszego, czyli mniejszość lepsza w młodzieży Emigracyjnej, to, ocknąwszy się, niezadługo poszła na powrót do Polski i poginęła na rusztowaniach, w więzieniach lub wróciwszy na powrót zdrowa za granicę po tym wysokości i wysileniu, podupadła również na duchu, czyli zrównała się z resztą Emigracji. Taż więc Emigracja do żadnego ładu, do niczego wielkiego dojść nie mogła, bo ciąży na niej niebłogosławieństwo, jakaś kara czy klątwa za wielki występki opuszczenia ojczyzny w najcięższej potrzebie.

Cóż były późniejsze Emigracje? Te już nie tyle wypływały z egoizmu, jak raczej z porywczosci, z lekkomyślności młodzieńczej. Jest to tak, jak chłopiec wyplatawszy figla, schowa się za piec, otóż ten zapiecek, ta Emigracja, to oglądanie się na ucieczkę za granicę były zgubną zachętą dla młodzieży w Królestwie do niepotrzebnych kompromitacji.

Lecz Emigracja nasza 1846 r. zupełnie z tego samego wypłynęła źródła co 1831, to jest z braku poświęcenia i z głupstwa; dlatego też z naszej Emigracji nic zbawiennego nie urośnie dla ojczyzny. Z głupstwa, bośmy się podjęli wielkich rzeczy bez środków, bez przygotowania; z braku poświęcenia, bośmy przedsięwziętą rzecz od razu opuścili i wynieśliśmy się za ów zapiecek młodzieży z Królestwa.

Biada krajowi i biada sprawie, gdzie opiekunowie jego i kierownicy tak łatwo ulegną podszeptom własnego bezpieczeństwa i wystawiwszy kraj na rany, bóle, klęski, sami mają dogodny i łatwy zapiecek do schronienia się! Biada narodowi, u którego emigrowanie polityczne zupełnie się zorganizowało.

W przyszłym powstaniu trzeba wyjść za granicę, Emigrantkę korpusu lub indywidualów ogłosić za większą zdradę, za większy występki, jak poddanie się w niewolę.

Na wiele punktów odpisałem w liście do Czarnowskiego; i z jego strony podobne idealne nadzieje bynajmniej mnie nie dziwiły; jest w Czarnowskim wiele młodzieńczości, jest w nim to, co *Oda do młodości* Mickiewicza zawiera: *kędy zapal tworzy cudy, nowości potrząsa kwiatem i nadzieję obleka w złote malowidła*. W Czarnowskim jest ta nieoceniona wiara w siłę młodzieńczą, która świat od razu myśli na najlepszy przetworzyć, dla której nie ma niepodobieństwa, wszystko zmieni, wszystko przetworzy, stworzy, dokona. Jest to nieoceniona siła do czynu, bez tej siły czyn będzie zawsze mdły, słaby, połowiczny; nie ten przeskoczy przepaść, kto ją będzie mierzył, kto całą jej głębię i okropność rozważać będzie, lecz ten, który przekonany, że to tak łatwo, jak każdy rów, rzuci się śmiało z zaufaniem i nie zważając na niebezpieczeństwo przeskoczy.

Lecz co jest nieocenione w czynie, w wykonaniu, diabła warte w rozmyślanii, w ułożeniu planu, w organizowaniu zamierzonej pracy; tam musi pewność, rozważa, rozum i ścisłość w wyrachowaniu przewodniczyć. Co Czarnowskiemu uchodzi jako Belwederczykowi, to Tobie bynajmniej nie przystoi jako niby *człowiekowi stanu*, jako człowiekowi rozumu i przebiegłości, i praktyki. Wcale się czego innego spodziewałem od Ciebie.

Całe kazanie o poświęceniu jest niezawodną prawdą, niezaprzeczoną, a że

nam Chrystus dał naukę i przykład poświęcenia, to podobno już 1848 lat światu wiadomo. Któż by temu śmiał przeczyć, że całego świata przeznaczeniem jest dążyć do coraz doskonalszej miłości, do coraz zupełniejszego braterstwa, i któż by temu chciał przeczyć, że właśnie dla narodu, który upadł brakiem miłości braterskiej i poświęcenia, należy przede wszystkim przejąć się tą miłością, poprawić się, przeistoczyć się. Ani myślę, żeby się mogło między nami znaleźć jakie stronnictwo, które by tym świętym prawdom zaprzeczyć śmiało. Tylko każdy środek do wykonania tych prawd inaczej podaje. Cóż więc znaczy ogłaszać światu te ogólniki, święte prawdy wprawdzie zawierające, ale dobrze znajome i tyle razy na próżno, z nadużyciem przez narzucających się Reformatorów powtarzane, że w ich ustach zupełnie swój urok straciły.

Wy zaś ciągle tak gadacie jak z katechizmu: ale tego bynajmniej nam nie potrzeba, tylko środków i czynów. Do wykonania czynów potrzeba *rozumu i poświęcenia*, do wynalezienia środków przede wszystkim *rozumu*. To tylko żaki, co wybiegłszy z szkoły myślą, że świat zdołają przeistoczyć swoją nauką, ale ludziom wytrawnym, ludziom tak jak nam, co uciekli z Polski, to należy pamiętać, że to szamotanie się, oracje, deklamacje, świata ani Polski na jotę nie posuną; lub, czyli istotnie w mówiliście w siebie, że jesteście przeznaczonymi do zreformowania zupełnie Polski?

Nic tak nie bije jak fakta; a osobiwie dla młodzieńczych marzeń jest doświadczenie i fakta zabijającym ciosem. Wprawdzie nie posądzam Cię bynajmniej o młodzieńczość, ani w uczuciach, ani w wyobrażeniach, dlatego mi tym dziwniej, skąd Ci się przy Twym zimnie biorą te gorące podskoki i te idealne marzenia.

Bierzmy więc fakta. Czym Polska upadła? Brakiem poświęcenia i brakiem rozumu! Czemu w takich sprzyjających okolicznościach upadła na nowo, [tekst nieczytelny] kuszając się o swoją niepodległość? Czemu nasze powstanie 1846 r. nie tylko się nie udało, ale tak lichu, tak nikczemnie się w samym zarodku zakończyło? Z tych samych przyczyn. Brak rozumu i poświęcenia. A jednakże jesteśmy tak zaślepieni, że się głosimy być narodem najwięcej poświęconym i gdyby kto powiedział, że Angliej mają więcej poświęcenia dla swej ojczyzny, jak Polacy, to byście odrzekli, jak to ci kupcy od nas szlachetnych bohaterów? A jednakże tak jest istotnie.

My, tylko uważając naszą sprawę, bierzemy tylko jej poetyczną stronę i tam widzimy Zawiszów, Konarskich itd., widzimy tylko poetyczną stronę cierpień, boleści i istotnie wiele zalet naszego charakteru, lecz nie patrzymy nigdy na prozaiczną stronę, która by nam w całej nagości brak poświęcenia, np. w r. 1831 *we wszystkich klasach, w masie narodu* pokazała, bo tylko wielka mniejszość była z poświęceniem oddana sprawie narodowej, gdyż gdyby była większość, nie byłoby się tak marnie skończyło; to np. przy traceniu Konarskiego młodzież, lud byliby się rzucili, w puch zgnieśli przytomnych Moskali i bohatera uwolnili. I tak w każdej okoliczności przebija się brak poświęcenia.

My sami grzeszni brakiem poświęcenia w ostatnim powstaniu. Tym świętsza nasza powinność wynagrodzić to naszym życiem, czynami i o to ani chwili się z Wami sprzeczać nie będę. Tylko o to, że w Waszej teorii Polacy są najwięcej

poświęcenia mającym narodem, że my jako najbardziej poświęceni, zdolni jesteśmy do cudownych reform, do przeistoczenia się, do odrodzenia, do dokonania wszystkich ulepszeń w tak krótkim czasie, bo w ciągu naszej generacji, tak prędko, jak się to nigdy, póki świat światem, nie praktykowało.

Zgoda na to, działajmy w tej wierze, ta wiara dodaje siły do wytrzymania czasów, które nam rzeczywistość codziennie zadaje; ale zabierając się do odbudowania Polski nie za jakie wieki, tylko za lat sześć lub 10 lub 12, to liczymy po ziemsku, obliczmy się z rzeczywistością i nie popuszczajmy ani na włos cugli tej błogiej nadziei, która nas tyle razy zdradziła i zawiodła. A tam przy pochodni rzeczywistości, jakże blahe, jakże przeciwne doświadczeniu okażą się Twoje liczby!

Ty chcesz, Ty myślisz to doprowadzić, ażeby 4 miliony Polaków dobijało się o Polskę, a to nie tylko chęcią moralną lub pośrednią jaką przysługą, ale *rzeczywiście z pałąk lub lancą w rękę!* Jest to istotnie cudne złudzenie! Ja to za nadzwyczajne szczęście liczyć będę, jeżeli zdołamy istotnych obrońców ojczyzny, *przy jakim takim podobieństwie* udania, 100 razy mniej, tj. 40 000 wywołać. Im większe będzie podobieństwo udania, tym liczba ich rósć będzie i bodajby doszła, przy najprzyjajniejszych okolicznościach, do 400 000, tj. 10 razy mniej, jak Ty żądasz. Natenczas 200 000 przeciw Rosji, 200 000 przeciw Prusom i Austrii, z pałkami, toporami, lancami w rękę chłopów, byłoby dostateczne do pokonania naszych nieprzyjaciół. Lecz nie sprzeczajmy się o idealne liczby, tylko się zastanówmy nad tym, że *im większe podobieństwo* będzie udania, tym *liczba obrońców* wzrastać będzie. Co to znaczy? A to po prostu, że nie tylko potrzeba poświęcenia, ale zaufania, że się to poświęcenie uda i otrzyma pożądany skutek.

A co do tego zaufania potrzeba – *rozum!* Poświęcenie *bez rozumu* nic nie znaczy i nikt się na próżno poświęcać nie chce, tylko chce osiągnąć zamierzony cel swoim poświęceniem. Wy zaś ogłaszając zasady socjalne, budujecie na nich wszystko, zapowiadacie Polsce nie tylko niepodległość, ale także szczęście, jakiego nie było i może nie będzie nigdy na ziemi, bo doskonałe społeczeństwo. Rokujecie Polsce najświetniejszą nadzieję, w imię czego, w imię idei! – czyli w imię rozbratu z rzeczywistością. Rozbrat z rzeczywistością ma wzbudzić zaufanie.

Albo też proste takie rozumowanie: młodzież w Polsce robiąca powstanie 1846 r. był to kwiat narodu; ta młodzież, ten kwiat narodu, gdy przyszedł probierczy kamień poświęcenia i rozumu, to jest *czyn*, pokazała się nie na wysokości swego stanowiska: pokazała mało poświęcenia, mało rozumu. Teraz ta sama młodzież peronuje narodowi, który jest jeszcze na niższym stopniu poświęcenia i rozumu, że ona jest tak silna poświęceniem i rozumem, że staje się związkiem przyszłego odrodzonego narodu, czyli związkiem narodowym, że ona nie tylko odrodzi Polskę, ale taką doskonałą odrodzi Polskę, jakim jeszcze naród pod słońcem nie był. A to wszystko w imię zasad socjalno-utopiczno-reformatorskich, ale nie w imię czynów, nie w imię dowodów. Nauka zaś nie nowa, bo w nowszych nawet czasach, wszyscy reformatorowie to samo prawią.

Robiąc tak gwałtowny rozbrat z rzeczywistością, człowiek siebie i drugich

ludzi i jeżeli skutkiem tego złudzenia i egzaltacji wywoła czyny, to będą fałszywe, niedojrzałe, za wczesne, bezskuteczne.

Jaka zasada, takie następstwo! Taka idealna zasada, w rozbracie z rzeczywistością, była podstawą Związku przed wybuchem 1846 r., dlatego wybuch był nikczemny, czyn niedojrzały, bezskuteczny, w rozbracie z rzeczywistością.

Otóż, jeśli tak gorąco powstaje przeciw całemu charakterowi Waszego wystąpienia jako Związek narodowy, to nie dla samej krytyki zasad, bo cóż, wolno sobie marzyć, roić; tworzyć systema, to owszem, badanie lub rojenie może się zawsze na co przydać. Ale to dlatego, że to Wy nie dla marzenia lub badania, tylko jako skalę, jako pomiar Waszych działań, Waszych czynów wystawiacie narodowi, a natenczas, albo naród takiej nauce nie zaufa, albo jeżeli zdołacie wciągnąć młodzież pochopną do uwierzenia łącznie świetnej ułudzie, to wywołacie znów czyny połowiczne, niedojrzałe, w rozbracie z rzeczywistością, a zatem szkodliwe.

Mnie nie o Wasze marzenia, tylko o czyny z marzeń wypływające chodzi. Najprzód fałsz jest, aby same socjalne reformy zbawić Polskę mogły; do socjalnych reform trzeba niepodległości politycznej, trzeba pola do działania, a nade wszystko trzeba czasu. Pod obuchem nieprzyjaciół nie potrafimy zaprowadzić radykalnych reform, osobliwie, gdy klasa można nie jest zdolna do tak wielkiego poświęcenia. Powiadam, trzeba nam w socjalnym względzie co tylko można robić, starać się o przejęcie poświęceniem tej możnej klasy, i to zaraz, ale na tym nie możemy wyłącznie opierać naszych nadziei.

Powstanie 1846 r. odrzuciło wszelki wzgląd na polityczne zewnętrzne wypadki, jakby Polska gdzieś na księżycu, a nie wśród Europy. Fałsz jest, aby się Polska obyła bez pomocy Europy zachodniej, która tyle Polsce winna. Nie wierzę ja, żeby zachodnia Europa bezpośrednio miała Polsce pomóc, krew swą i pieniądze na ofiarę, Polska sama tylko powstać i wybić się może. Ale należy jej się pomoc od Europy. Tą pomocą są sprzyjające wypadki, a przy tych sprzyjających wypadkach będzie i materialna siła, i moralny wpływ.

Gdyby nie szalona frakcja w konspiracji 1846 r., która opierając się na tych samych uludnych liczbach jak Ty, że można wywołać 4 miliony obrońców w Polsce, nie była nagliła do przedwczesnego wybuchu, gdyby w Galicji było się przez ten czas lepsze i dojrzałe przygotowanie zrobiło, to wybuch w Galicji 1848 roku, teraz, kiedy cała Lombardia wre, kiedy Szwajcarowie zwyciężyli, a Włochy na wpół są niepodległe, byłoby miało to powstanie 1848 r. wcale inne znaczenie i byłoby nie tylko Galicję oswobodzić można, ale i Austrii śmiertelny cios zadać. Lecz cóż, teraz, kiedy Lombardia gotowa, to Galicja omdlała leży, niezdolna do żadnego czynu – to są skutki nierozumu, gonienia za wiatrami, a nie trzymania się rzeczywistości.

Wy polityki i politycznych stosunków za nic nie macie w obliczaniu materiałów do odbudowania Polski, a one są prędsze, łatwiejsze do uchwycenia, do zrealizowania, aniżeli którakolwiek z waszych socjalnych reform, na przykład: interesem Anglii jest, aby w reszcie Europy wolność handlu zaprowadzić, wolność handlu nie mogą zaprowadzić despotyczne Rządy, boby im się wszystko zważyło, co oni tak zakazują i strzegą. Interesem Anglii jest przeto, aby powstały

w Europie konstytucyjne Rządy wolne, dlatego wspiera Włochów, Szwajcarów. Wolność polityczna w Europie nie jest bynajmniej niebezpieczna dla Anglii, która ma wolność polityczną i Europy Anglia podbijać nie chce, ale mieć z nią wolny, ułatwiony handel. Anglia woli mieć z Polską wolną do czynienia, jak z Rosją, która porta dla jej wyrobów zamyka, a pieniądze za zboże od niej bierze, nie ma wymiany między Anglią i Rosją, i dlatego Anglia Rosji sprzyjać nie może, a lubo Anglicy się za Polskę bić nie pójdą, to gdyby się jakiegokolwiek powstanie utrzymało, toby Anglia pomagała, broniła, wpływem i wszelkimi sposobami. Nie trzeba wątpić, że Polska może powstać, skoro jakąkolwiek będzie miała sposobność, czyli siłę, czyli pomoc. Zakładać zaś, żeby Polski nie można odbudować wprzód, dopóki się nie stanie chrześcijańską w całym znaczeniu tego wyrazu, poświęconą, braterską itd., jest to odkładać odrodzenie Polski w jakąś nieznaną nam wieczność, bo nie wiadomo nam, kiedy to ten świat, a z nim i Polska, przyjdzie do tej doskonałości zapowiadanej.

Mylnie także powiedziałeś w swoim liście, że gdybyśmy powstali skutkiem jakichś okoliczności – toby to niepodległym bytem nie było, bobyśmy to byli winni jakiemuś obcemu interesowi, którego by się trzeba pozbyć, z którym by znów walczyć trzeba! O Panie Michale! Miej przede wszystkim niepodległość polityczną, nie pytaj jakim sposobem, a potem będziesz się mógł łatwo *pozbywać obcych interesów* i wolno Ci będzie zakładać Królestwo Boże na ziemi w Polsce, ale teraz, to Cię za to wzięli na Syberię, a Ty *śmiesz pisać* (własne Twe słowa), *taki byt nie byłby niepodległym bytem, gdyby nastąpił skutek jakichś gabinetowych machinacji!*

Lecz dosyć tej gawędy, bo teraz tylko przed czynami poklony biją i sami wrogowie szanują *un fait accompli*. Czynem zatem jest Wasze pismo periodyczne. Do 1. poszytu nie mogę nic Wam przysłać, bo zobowiązałem się, pisząc do Rogera Raczyńskiego¹, że za miesiąc wystawię pierwszy poszyt popularnego dzieła, które chcę, żeby on swoim kosztem drukował. Pisałem o tym do Nepomucena i on Ci szczegóły opowie. Po wtóre, chcę wiedzieć, jakiego rodzaju będzie Wasze pismo, aby wiedzieć co pisać, dobrze, że 1. poszyt zobaczę Wasz. Po trzecie, wyszedłszy z tej [tekst nieczytelny] literatury socjalno-utopijnej, nie wiem istotnie co pisać, a pisać byle pisać, to się nie godzi. Polsce trzeba zdrowych, dojrzałych owoców, bo niedojrzałych to się już po uszy najadła. Pomyślcie nad tym!

Ściskam Cię serdecznie, dziękuję Ci, że zawsze na moją przyjaźń liczysz. Proszę Cię o to samo. Wszystkich serdecznie ściskam. Dziwnym sposobem, że do Was wszystkich po kolei pisałem, a do Dzwonka², którego z Was *najbardziej kocham i najbardziej szanuję*, dotąd nie pisałem. Proszę Cię, powiedz mu to ode mnie i że przyszły list do niego napiszę.

Ściskam Cię jeszcze raz serdecznie,

Twój Przyjaciel
Włodzimierz]

¹ Roger Raczyński (1819–1864) – działacz społeczno-polityczny w Wielkopolsce i na emigracji.

² Władysław Dzwonkowski.